

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 144.

Bochum, czwartek, 5 grudnia 1895.

Rok 5.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemezyć się pozwoli!

Na miesiąc grudzień

zapisywać można na każdej pocztę i u listowych wiejskich

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauka Katolicka“ (redagowaną przez Wiel. ks. dr. Lissa z Rumiana) i „Zwierciadłem“. Na listopad i grudzień kosztuje „Wiarus Polski“

tylko 50 fen.,

a z odnośnieniem do domu 10 fen. więcej.

Polacy na obczyźnie.

Do poprawy

wzywają O. Andrzej i towarzysze „Wiarusa Polskiego“ z kazalnicy. Jakkolwiek nie poczuwamy się do najmniejszej winy, bo nasze obowiązki dziennikarskie spełniamy sumiennie, mimo to pragniemy dać dowód dobrej woli. Wiadomo, że O. Andrzej za organ przyboczny obrał sobie poznańskiego „Orędownika“ i w nim rozprawia się z ks. dr. Lisssem i omawia niejedną sprawę dotyczącą duchowieństwa katolickiego. Z tego wnosimy, że O. Andrzej uważa „Orędownika“ za pismo, które się na tych sprawach dobrze zna i zawsze o duchowieństwie pisze tak, jak się należy. Ponieważ O. Andrzej zarzuca nam, że w tym względzie błądzimy, przeto postanowiliśmy — aby O. Andrzej zadowolnić — jak najwięcej czerpać z „Orędownika“ i zaraz dziś zaczynamy.

W numerze 252 pisze „Orędownik“:

„Księża górnośląscy wysuwają się naprzód przeciw ludowi górnośląskiemu, występującemu przy wyborze pośła pod sztandarem narodowym, polskim, zupełnie prawnie, bo zgodnie z interesami dynastji pruskiej, z duchem konstytucji pruskiej, a zresztą z duchem cywilizacyjnych i politycznych zdobyczy Niemców samych w ostatnich latach 50.

„Księża górnośląscy jednak tego nie widzą i nie rozumieją, — choć są tej samej krwi i tego samego języka, co lud górnośląski.

„Księża górnośląscy wystąpili wprost wrogo przeciw ruchowi narodowemu na G. Ślązku; stają w pierwszych szeregach tej walki i ciągną za sobą rzesze tych, którzy na różne tony prawią ludowi polskiemu: assimiliren! (czyli niemiezyć.)

„Na szwank wystawiają przez to księża górnośląscy nie interesa Centrum na G. Ślązku, ale powagę całego duchowieństwa, uprawnione i pożądane wpływy księży na lud górnośląski. To jest gorsze od strat, jakie kiedykolwiek Centrum może ponieść na G. Ślązku.

„A księża górnośląscy tego nie widzą i nie rozumieją!“

„Zwycięstwo pośła Radwańskiego na dniu 24 października zamieniło się w straszną klęskę księży górnośląskich. Zwycięstwo to jest zasadnicze, wywoła przełom w politycznych stosunkach G. Ślązka,

i jakieś warunki przed wyborami zapowiadali, odbije się głośnie echem o serca całego ludu polskiego w zaborze pruskim.

„W sprawach politycznych i narodowych nikt dziś na G. Ślązku nie będzie pytał o placet (pozwolenie) tamtejszych księży. Lud górnośląski pójdzie swoją drogą, nie pytając, czy się to księżom będzie podobało, czy nie. Nawet w dyskusyą nad tem nie będzie się wdawał, bo księża przedstawili się ludowi przy zajęciach ostatnich lat jako niezyczliwa, jako wroga sił ruchowi narodowemu. (To pisze „Orędownik“ Red.)

„Owe złudne frazesy i budowane na nich nadzieje, że co się na G. Ślązku dzieje, to się dzieje wyłącznie skutkiem owego węzła morskiego, którego na G. Ślązku nazywają „agitacją wielkopolską“, że to jest tylko chwilowe i przemienne wywołane naleciałościami przelotnych doktryn — wszystkie te frazesy i nadzieje zawiódą, bo się rozbiją o instynkt ludu górnośląskiego: że księża górnośląscy wskutek zachowania się swego w latach ostatnich, świadomie, czy nieświadomie, mogą się łatwo stać — przedłużonym ramieniem germanizacji!

„To jedno starczy, żeby cały lud górnośląski zmobilizować przeciw politykującym księżom, gdy się okaże potrzeba tego.“

W tym samym przedmiocie pisze „Orędownik“ na innym miejscu:

„Dziś stosunki tak się układają, że reprezentanci władz pruskich, stoją przy maszynie, jaką w obec żywiołu polskiego system pruski ustawił i tę maszynę po służbie obsługują; wprost nie występują przeciw ludowi polskiemu, jak się to działo jeszcze za owych czasów, kiedy to na G. Ślązku, w W. Księstwie i w Prusach Zach. śledzili osobiście każdy ruch polski specjalni komisarze polityczni, znani Rexowie. (Rex był, jak wiadomo, wielkim nieprzyjacielem Polaków.)

„Tych dawniejszych Rexów złuzowali dziś, lub chcą złuzować — księża nie wszyscy, ale pewna część.

„Księży ma dziś lud polski przeciwko sobie na G. Ślązku i co się pruskim urzędnikom nie udało, tego księża mają dokazać. Położenie ludu jest więc dziś gorsze i niebezpieczniejsze; bo dawniej miał lud do czynienia z przeciwnikiem znanym w otwartym polu, dziś zaś z przeciwnikiem księdzem, którego do ostatniej chwili uważał za przyjaciela swej narodowości, a przynajmniej za obojętnego.

„Dla nas bardzo ważną rzeczą jest manewra i taktykę w jaki sposób niektórzy księża chcą lud polski dostać w swe sieci pod hasłami katolicyzmu, aby go potem razem z tą siecią wprowadzić do nie-wodu niemieckiego.

„Postawienie i przeprowadzenie na pośła rektora Latacza w okręgu pszczyń-

sko-rybnickim było jednym z takich manewrów. Lud polski będzie to zapewne długo księżom pamiętał!“

Mamy nadzieję, że O. Andrzej i towarzysze uznają naszą poprawę i przestaną o „Wiarusie Polskim“ mówić z miejsca, przeznaczonego do głoszenia słowa Bożego. W przeciwnym razie będziemy się dalej uczyli od ulubionego organu O. Andrzeja — szacunku dla duchowieństwa śląskiego — boć inni księża z nas zadowoleni.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Toruń. Redaktorowi „Gazety Toruńskiej“ p. Brejskiemu wytoczono proces o obrazę nauczyciela Behrendta w Szpegawsku. W „Gaz. Tor.“ był umieszczony artykuł, w którym twierdzono, że w szkole owej w oddziale najniższym nauczyciel Niemiec, nie umiejący słowa po polsku udziela nauki religii, co sprzeciwia się przepisom szkolnym, że taka nauka jest tylko dresurą — a w końcu użyto wyrazów: „precz z obłudą!“ Prokurator dopatrywał się w tym artykule obrazy rejencyi gdańskiej i nauczyciela B. — a rejencya proces wytoczyła. Dnia 8-go maja br. stawał sam obrażony nauczyciel Behrendt i zeznał pod przysięgą, iż po polsku nie rozumie, a proboszcz tej parafii ks. Pobłocki zeznał, że prawie wszystkie dzieci do tej szkoły wstępujące nie umieją po niemiecku i z tego powodu nie mogą korzystać z nauki religii. Sąd uwolnił p. Brejskiego od winy i kary. Prokurator zaapelował. Sprawa toczyła się po raz drugi przed sądem w Grudziądzu. Pan Brejski broniąc się sam, wniósł zaraz na wstępie o usunięcie dwóch sędziów z posiedzenia, albowiem oni są członkami Bractwa H. K. T. ale wniosku tego nie uwzględniono. Dalej oświadczył p. Brejski, że mu służy na uniewinnienie paragraf 193 ustawy karnej — że wolno w interesie społeczeństwa wyrażać pewne nagany. Prokurator wniósł o 50 marek kary pieniężnej, a sąd zawyrokował tę karę. Redaktor założył rewizję — tj. zaprotestował przeciwko wyrokowi, z powodu, że jego wniosków, o usunięcie sędziów i o ów paragraf 193 nie uwzględniono.

Grudziądz. Dziwne stosunki panują w okolicznych szkołach ludowych. Wielka liczba z nich nosi nazwę równouprawnionych, lecz członkowie zarządu są przeważnie ewangelikami, jak np. w Białym dworze. W Szlach. Wałdowie jest szkoła ewangelicka, przeważna część jak dzieci do niej uczęszczających jest wyznania katolickiego. Do zarządu szkolnego nie należy ani jeden katolik. Jest także jedna szkoła katolicka w powiecie, której zarząd sami tylko ewangelicy stanowią. Zarząd symultanki w Rozgardach tworzą 2 ewangelików i 2 menonistów, pomimo, iż nauczyciel jest katolikiem. W niektórych miejscowościach na jednego nauczyciela katolickiego przypada 100 i więcej dzieci, w dodatku czystopolskich, podczas gdy na ewangelickiego nauczyciela zaledwie 20 do 30 dzieci. Tam, gdzie dzieci katolickie są w mniejszości, rzadko lub nigdy nie będzie dla nich ustanowioną osobną szkołą, lecz wystarcza ustanowienie nauczyciela katolika jako drugiego, który pobiera 650 nr. pensyi, podczas gdy jego kolega na pierwszym miejscu dostaje 900 nr.

Kartuzy. Przy pogrzebie wysłużonego żandarma Richtera towarzystwo wojskowe strzelało, przyczem jedna pani ciężko, a trzy inne lekko zranione zostały i pokrwawione cementarz opuściły. Nieostróżny strzelec nabił fuzyą srótem.

Nowe. Na polu płochocińskim wydobyto już około 3000 funtów bursztynu. Także w jeziorze przez nurków znaleziono bursztynu za kilka tysięcy marek! chcą wodę spuścić, aby łatwiejszą mieć pracę.

Chelmo. Przy wyborach uzupełniających do rady miejskiej w 3 oddziale przeszedł pan Sommerfeld, Polak otrzymawszy 208 głosów. Więc w 3 oddziale wybrano wszystkich Polaków.

Gdańscy socjaliści nie tylko między sobą się mocno kłócą, lecz też używają pięści swoich. 26 go b. m. po zebraniu socjalistów cechu ciesielskiego, napadli oni na dotychczasowego przywódcę socjalistów gdańskich Jochema, litografa, i go sponiewierali. Jest to przedsmak tego, co by się działo, gdyby socjaliści objęli ster rządów w państwie.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Rawicz. W nocy zeszłego wtorku na śróde włamał się złodziej do mieszkania sołtysa w Sarnówku i obrabował kasę gminną, w której było około 160 marek. Złodziej włamał się w tym czasie, kiedy sołtysa z całą rodziną nie było w domu. Przed mniej więcej rokiem włamali się złodzieje także do sołtysa w pobliżu Szymanowie i także obrabowali kasę gminną. W jednym i w drugim wypadku złodziej wybrał sobie do kradzieży taką chwilę, w której nikogo w domu nie było. Zdaje się zatem, że złodziej jest dobrze obeznany tak z stosunkami miejscowymi w Sarnówku, jak i w Szymanowie.

W Gnieźnie odbędzie się dnia 15 grudnia r. b. na sali hotelu Europejskiego wiec szewski celem zastanowienia się nad środkami, którychby użyć należało ku odwróceniu utrapień, jakie obecnie szewcy znoszą. Wiec ten urządza p. Sliwiński z Gniezna i zaprasza cechy szewskie tak miejscowy jak sąsiednie do wysłania nań delegatów. Oprócz delegatów może zresztą każdy majster i czeladnik szewski wziąć w zebraniu i obradach udział.

Wilatowo. Założono tu Kółko rolnicze na Wilatowo i okolice. Zapisano się od razu 52 na członków. Do zarządu wybrano pana Chłapowskiego z Gozdanina jako prezesa, p. Portasiewicza z Szydłowa jako wiceprezesa, restauratora p. Głowackiego jako skarbnika i pp. Rachuja i Łopińskiego jako ławników.

Poznań. Robotnik Warczyński spadł w

Wśród Indian.

(Ciąg dalszy.)

Zaczął się ciskanie siekierami. Chodziło o to, aby wbić siekiere w drzewo jak najbliżej ciała, nie zraniwszy jeńca. Jeden po drugim występowali wojownicy indyjscy i ciskali siekierami. Każdy z nich wystąpiwszy przechwalał się szumnymi słowami — a gdy który bliżej głowy wbił siekiere w drzewie, nagradzał go za to radosny okrzyk towarzyszków. Wziął i „Bawoli róg“ siekiere do ręki. Mówił najpierw długo i wyliczał waleczne swoje czyny, a następnie rzucił siekiere. Huczny okrzyk powitał rzut wodza. Siekiera odciawszy część włosów Edwarda, utkwiała w korze, przy samej głowie, nie zraniwszy jeńca. Był to rzut mistrzowski. Wojownicy zapalali się coraz bardziej i każdy z nich pragnął dorównać wodzowi.

Wielkie niebezpieczeństwo groziło Edwardowi. Pierwszy lepszy niezgrabniejszy wojownik mógł go pozbawić życia. „Bawoli róg“ także się tego obawiał, toż dał znak, aby zaprzestano rzucania siekierami a rozpoczęto inne męki. Strzelano z łuku. Ostre strzały świszczały dokoła głowy Edwarda, a on nie śmiał się ruszyć, ażeby przez to nie otrzymać pocisku śmiertelnego. Przywiązany do słupa, wystawiony na naigranie i znęcanie się neliłociwych wrogów, już z sił opadał. Do niedawna wierzył jeszcze w ocalenie, a teraz prawie pragnął śmierci, chciał, ażeby się te męki już raz skończyły. Ach! nie długo miał na śmierć czekać! Oto Indianie już go obłożyli dokoła chrustem i drzewem, zaraz podpalą na

sobotę na Chwaliszewie nr. 26 z drabiny i zabił się na miejscu.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Z niemieckich Piekar pisze do „Nowin Raciborskich“ w sprawie tamtejszego Towarzystwa św. Alojzego, pewien obywatel, co następuje:

Niktby nie uwierzył, jak dziwne i niepojęte rzeczy dzieją się w naszej parafii. Jest tu Towarzystwo św. Alojzego przed kilku laty założone; przewodnikiem tego towarzystwa był w ostatnim czasie Wiel. ks. Sigula. Towarzystwo, jak z owoców jego widać, było jaknajlepiej prowadzone; mając — przyznać się muszę — chłopaków nieco niesfornych, sam ich namówił, żeby do tegoż Towarzystwa należeli. Po dość wielkich trudach udało mi się ich do tego nakłonić. Moi chłopcy chodzą od dość dawna na posiedzenia tegoż Towarzystwa i z jakim poprzestaje, takim się sam staje. Noszą książki z Towarzystwa, których tam, jak się dowiedziałem, jest około 400, teraz nawet abonują i gazety polsko-katolickie, no, i jakby ręką przewrócił.

Tu naraz Wiel. ks. Abramski wzywa w ostrym tonie rodziców, żeby nie ważyli się posyłać swych synów do tego Towarzystwa, bo ono jest złe i niepoprawne. Rozumie się, że Wiel. ks. Sigula kilka dni przedtem złożył urząd przewodnika. Nie powiedział jednak Wiel. ks. Abramski, o ile Towarzystwo jest złe i w czym się ma poprawić; domyślamy się tylko, że chodzi tu o to, iż niektórzy z członków Towarzystwa w domu swym gazety polsko-katolickie, przez niego znienawidzone czytują.

Wiel. ks. Abramski zakazał nawet temuż Towarzystwu brać udział w uroczystościach przyjęcia nowego proboszcza. Oburzenie wskutek tego między ojcami synów, jest wielkie. Jakiego Towarzystwa życzyłby sobie ksiądz Abramski, to trudno powiedzieć. Czyż można brać za złe młodzieńcom, że polskość kochają, a ku temu obowiązki religijne jak najwierniej wypełniają? My swych synów przeto do Towarzystwa posyłać będziemy, bo tam tylko dobrymi stać się mogą, a wzywam innych rodziców naszej parafii, żeby tak samo postąpili.

Wierzajcie mi, kochani Czytelnicy, że jak najwierniej przekonawszy się, zaręczyć mogę, iż Towarzystwo św. Alojzego najmniejszej przyczyny nie dało, aby się z niem tak surowo obchodzić. W parafii naszej mają księża i tak szerokie pole do działania, nie możemy więc zrozumieć, dla czego ks. Abramski występuje właśnie przeciwko Towarzystwu, które nic złego nie zamierza, lecz owszem stara się o

gromadzone drzewo i Edward zginie w płomieniach powolną, straszną śmiercią. Już Indianie swój taniec zaczęli dokoła drzewa, już przy szalonych ich skokach i dzikich pieśniach pierwszy płomień się ukazał i wznosił się w górę dym, jako strasna zapowiedź nieuniknionej śmierci Edwarda...

W ten taniec Indian zostaje przerwany, przez ich kota przeciska się jakaś postać i w mgnieniu oka roztrąca chrust podpalony. Indianie oniemieli na chwilę — bo przed nimi stanął „Jeleni kaftan“. Ten, którego znaleźć nie mogli, sam do nich przychodzi, a przychodzi po śmierć pewną. Czerwoskórzy myśleli, że on uciekł w stepy, a tymczasem „Jeleni kaftan“ skrył się w pobliżu i śledził, co się dzieje w obozie wrogów. — Widząc, że śmierć Edwarda się zbliża, postanowił sobie z nim razem umrzeć, kiedy go ratować nie był w stanie. Przytem miał jeszcze inną tajemną nadzieję.

Po chwilowej ciszy zatrzęsł powietrzem radosny okrzyk Indian, a „Bawoli róg“ z szatańskim uśmiechem przystąpił do „Jeleniego kaftana“ i zapytał:

— Dla czego mój biały brat gasi ogień indyjską ręką podłożony?

— Bo chcę z nim razem umrzeć! — odpowiedział stanowczo „Jeleni kaftan“ i stanął przy Edwardzie.

Na twarzach Indian malowało się zdumienie i poszanowanie dla odważnego „Jeleniego kaftana“, ale „Bawoli róg“ rzekł:

— Życzenie mego brata będzie spełnione. Wkrótce, przywiązany do drugiego drzewa oczekiwał na śmierć „Jeleni kaftan“. Znał on dobrze zwyczaje Indian, wiedział, że zgon jego

szerzenie moralności i oświaty. Kochanych młodzieńców uczęszczających do Towarzystwa św. Alojzego, jak najserdeczniej z tego miejsca prosimy, żeby się nie zrażali i pozostali wiernymi Towarzystwu, a da Bóg, złe chwile miną.

Pozdrawiamy panów w redakcyi i wszystkich czytelników: Bóg z wami!

Jeden z obywateli.

Zmiany w stanie duchownym. Zamianowani zostali: Ks. proboszcz Konietzko w Radzionkowie dziekanem dekanatu Tarnowickiego; ks. dziekan Augustyn Szumann w Starym Bieruniu ksiązęco-biskupiem komisarzem na komisaryat Pszczyński; ks. proboszcz Zimmerman w Malitsch dziekanem dekanatu Lignickiego. Ustanowieni zostali: Ks. kapelan Nentwig w Radzionkowie proboszczem w Popielowie, dekanatu Siolkowskiego; ks. kapelan Karol Feinke w Głupczycach kapelanem w Radzionkowie.

Racibórz. Robotnik Burczyk zatrudniony był stawianiem płotu wzdłuż szyn kolei raciborsko-opawskiej. Musiał stać za blisko szyn, gdyż przejeżdżająca maszyna pochwyliła go i rzuciła o ziemię. Ciężko rannego Burczyka odstawiono do lazaretu, gdzie jak słychać już zmarł.

Orzegów. Poświęcenie tutejszego kościoła ma się odbyć w dzień Niepokalanego Poczęcia Panny Maryi, a więc 8 go grudnia. Poświęcenia dokona, w zastępstwie J. Em. ks. Kardynała, prawdopodobnie radzca duchowny, Przew. ks. proboszcz Schirmeisen z Bytomia.

Owoce germanizacji. Pod zgrzyliwym tytułem „Dobra niemczyzna“ podają pisma niemieckie z Bytomia, co następuje: Pewien urząd tutejszy wystósował do jakiejś gminy zapytanie, czy Franciszek i Antonina Wostalowie są wypłacalni. Zarząd gminy przesłał odpowiedź w takiej „klasycznej“ niemczyźnie: „Bekant Machok der Franz Wostel chat nist blos ti Antonia Wostal. Das Gemeinde Vorstat“.

Jest to jasna i dobra odpowiedź na twierdzenie pism w rodzaju „Ges.“, jakoby rewizory szkół ludowych z postępów polskiej diatwy szkolnej w nauce języka niemieckiego zawsze byli zadowoleni. Jak uczą w szkole — tak ludzie umieją!...

Wiadomości ze świata.

Berlin. „Reichsanzeiger“ ogłasza: „Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że następujące związki: 1) do 6) sześć socjalno-demokratycznych związków wyborczych, 7) komisya prasowa, 8) komisya agitacyjna,

poprzedzą rozmaite męki i szyderskie mowy wrogów. Twarz „Jeleniego kaftana“ była spokojna, gdy koło jego uszów świsłały ostre strzały, nie zmrużył nawet oka, gdy okrutni Indianie błyszczące siekiery tuż przy głowie w drzewo wbijali. Polecivszy duszę Bogu, patrzył na słońce i obliczał w myśli, ile jeszcze chwil życia mu zostaje. Czasami tylko twarz się jego ożywiała, a w oczach błyskała jakaś tajemna nadzieja. Wtedy nadstawiał uszy i słuchał pilnie, co wiatr ze stepu przyniesie...

Indianie nie zważali na to — a na spokojnem obliczu „Jeleniego kaftana“, nie mogli wyczytać tego, co się w jego duszy działo. Gniewało ich tylko to, że „Jeleni kaftan“ nie okazywał najmniejszej trwogi, a oprawców swoich mierzył dumnym spojrzeniem. Wysilali się, ażeby wzbudzić bojażń w duszy dzielnego wojownika, ale na nic się nie zdały wszystkie ich zabiegi.

Zajęci męką i bliską śmiercią bladych twarzy, zapomnieli o całym świecie. Coraz głośniejsze były ich krzyki i śpiewy, coraz groźniejsze i szaleńsze spojrzenia ruchy i tańce. Wreszcie wznosił się ku obłokom dym szary, a Indianie powitali go przeciągłym, radosnym okrzykiem. Edward spuścił smutnie głowę na piersi, a „Jeleni kaftan“ podniósł głowę w górę i z ufnością patrzył w jasne błękitne nieba. Na twarzy jego nie było trwogi. Daremnie wrogowie przeszywali go płomiennym wzrokiem. On nie zważał na nich... Podpalone chrusty błysnęły jaśniejszym płomieniem, coraz węższe stawało się koło ognia, które miało ująć jeńców w śmiertelnym uścisku i spalić na węgiel.

(Dokończenie nastąpi.)

9) komisya lokalna, 10) związek „publicznych mężów zaufania“, 11) zarząd stronnictwa socjalno-demokratycznego w Niemczech zamyka się chwilowo na mocy § 8 rozporządzenia o zapobieganiu grożącemu wolności i porządkowi nadużywanemu prawa o stowarzyszeniach i zebraniach z 11 marca 1850 roku. Wszelki dalszy udział w tych związkach lub nowo tworzących się, które przedstawiają się jako ciąg dalszy tamtych, podpadnie wedle § 16 l. c. karze pieniężnej od 50 do 150 marek, albo więziennej od 8 dni do 6 miesięcy.

Berlin, 29 listopada 1895 r.

Prezes policyi
Windheim.

Berlin. „Reichsanzeiger“ ogłasza cesarskie rozporządzenie, na mocy którego rozprzeżniony został wykaz lekarstw, które wolno sprzedawać tylko w aptekach.

Berlin. Parlament został otworzony w przeszły wtorek o godz. 12 w południe przez kanclerza rzeszy ks. Hohenlohego odczytaniem mowy tronowej.

Berlin. Prezydent baron Buol otworzył pierwsze posiedzenie parlamentu o godz. 1/23 po poł. witając serdecznymi słowy jego członków. Obór prezydenta naznaczony został na środę.

Rzym. Już ogłoszona została alokucya, wygłoszona przez Ojca św. na ostatnim konsystorzu. Ustęp tej alokucyi, dotyczącej położenia na Wschodzie brzmi jak następuje:

„Europa cała spogląda z niepokojem i oczekiwaniem na sąsiedni nam Wschód, którego położenie przez bolesne wypadki i wewnętrzne zatargi zostało zamącone. Państwo tureckie przedstawia w obecnej chwili okrutne i pożalowania godne stanowisko — miasta i wsie splamione krwią, rozległe obszary spustoszone mieczem i ogniem. Podczas gdy głowy państw połączyły się w nadzwyczaj pochwały godny sposób, celem naradzenia się nad środkami, mogącymi położyć kres rzeziom i przywrócić spokój, i my, o ile to od nas zależało, popieRALISZYMY TO WIELKODUSZNE I SPRAWIEDLIWE PRZEDSIĘWZIĘCIE. Od chwili wybuchu ostatnich zakłóceń wstawialiśmy się na rzecz Armeńczyków, zachęcając ich jednocześnie do zgody, pokory i posłuszeństwa. Rady te nasze przyjęte zostały przychylnie. Nie ustaniemy w raz rozpoczęciem dzieła, żywimy bowiem gorące pragnienie, aby w rozległym tem państwie panowało bezpieczeństwo osób i powaga prawa. Na razie postanowiliśmy Armeńczykom, którzy najwięcej ucierpieli w ostatnich rozruchach, pospieszyć z pomocą.

Wiedeń. Na praterze odbyć się miało zebranie chrześcijańskich kobiet, w którym brał też udział dr. Lueger i książę Lichtenstein. Reprezentant rządu rozwiązał jednak zebranie, ponieważ na sali był za wielki natłok.

Zofia. Wedle doniesienia jednego z dzienników, postanowiła komisya śledcza w sprawie Stambułowa, której przedłożenia referatu każdego dnia należy oczekiwać, postawić w stan oskarżenia wszystkich ministrów z czasów Stambułowa.

Kopenhaga. Wedle obiegających tu pogłosek dogorywa już rosyjski następca tronu w. książę Jerzy.

Hawana. Powstańcy wykoleili pociąg za pomocą maszyny piekielnej, jadący z Nuevitas do Puerto Principe. 3 osoby straciły życie, 8 osób odniosło rany.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Tananarivo, że około 2000 krajowców uderzyło na angielską misję w Arivonimanco i zabili misjonarza Johnsona, jego żonę i dziecko, pastrząc się nad trupami. Krajowcy są wrogo usposobieni względem Europejczyków. Jest obawa napaści także na inne misje.

Jubileusz zapałki.

Jönköping w Szwecyi jest miastem nie wielkiem, ale na cały półwysep Skandynawski sławnem. Tam przed pięćdziesięciu laty położono kamień węgielny pod pierwszą fabrykę, poświęconą wyłącznie wyrabianiu szwedzkich zapałek. Mieszkańcy Jönköping porobili znaczne majątki na „Täenstikkor utan svafvel och Phosphor“. W r. 1881 produkcyę owej pierwszej fabryki obliczano na trzy i pół miliona marek.

Wynalazcą nowej zapałki, a zarazem założycielem nowego przemysłu był Karol Lend-

ström, któremu wdzięczni mieszkańcy Jönköping jeszcze za życia pomnik wystawili na samym środku najpiękniejszego placu miejskiego. Napis na podstawie głosi, iż na pomniku wyobrażony jest ojciec wynalazku, a zarazem dobroczyńca całego miasta. Ostatnie miano jest sprawiedliwem, pierwsze — nie. gdyż na pomysł fabrykowania zapałek bez fosforu wpadł pierwszy Antoni Schrötter, profesor chemii, Wiedeńczyk, około roku 1840. Schrötter był wynalazcą czerwonego fosforu, który dopiero umożliwił wykonanie pomysłu zapałek szwedzkich.

Weźmy zapałkę i przypatrzmy się jej dobrze. Dość potrzeć kawałek drewnienka o ścianę lub o wieczko pudełka, a drzazga buchnie płomieniem. Na pozór nic łatwiejszego nad wymyśleniem takiej kombinacyi. A jednak wieki na to czekały i zadowolniać się musiały zapaleniem hubki od iskier, wydobywanych z krzemienia. Z czasem nauka chemii zajęła się sprawą łatwego zaopatrywania się w ogień i po długich usiłowaniach doszła do celu. Należało przedewszystkiem wymyślić taką mieszaninę, której części składowe łączyły się tak silnie, aby połączenie ich objawiało się płomieniem.

Wynalazcą takiej mieszaniny był Klaudyusz Ludwik Berthollet (1748—1822). Prototypem dzisiejszej zapałki był kawałek drewnienka, zaopatrzonego w główkę, złożoną ze specjalnie spreparowanego fosforu i kalium. Koniec drewnienka maczano w skoncentrowanym kwasie siarczanym, a przy wyjmowaniu lepka z flaszeczki płomień wybuchał. Zapałki takie nie były wcale przyjemne w użyciu, choćby dla tego, iż każda kropla mieszaniny, ściekająca z drewnienka, wypalała dziurę w odzieży, a jeżeli padła na skórę, powodowała oparzenie bardzo bolesne. Nadto kwas siarczany, zawarty we flaszeczce, stawał się po niej jakim czasie niezdatnym do użytku, gdyż napawał się wodą, którą chciwie wciągał z powietrza. Dziś, przy ożywionej komunikacyi, użytkowanie takich zapałek byłoby wielce utrudnionem, gdyż płyn nie znosi wstrząszeń, nieodłącznych od jazdy koleją, parowcem lub na rowerze.

Z różnemi nieznacznemi zresztą zmianami utrzymały się zapałki owe aż do początku trzeciego lat dziesiątka naszego stulecia. Następnie przyszły zapałki z łebkami tak spreparowanymi, iż dostatecznem było ich potarcie o jakikolwiek przedmiot chropowaty, a buchnęły płomieniem. Wynalazca tego typu zapałek nie przekazał swojego nazwiska potomności. Niemcy twierdzą, iż wynalazku dokonał jakiś student zamknięty w więzieniu w Hohen-Asperg. Ale i te zapałki miały swoje wady, przedewszystkiem eksplodowały niekiedy bez żadnej widocznej przyczyny, co nawet sprawiło, iż przywóz ich do niektórych państw był wzbroniony. Dopiero od 1835 r. przekonano się, iż niebezpieczeństwo nie jest tak wielkiem, aby przed niem aż zamykać szlabany rogatki granicznych.

Tymczasem chemia pracowała w dalszym ciągu. Nauka ta powiedziała sobie, iż w XIX wieku człowiek jest za wysoko ucywilizowany, aby nie miał ognia na każde zawołanie. Wprawdzie Humboldt znalazł szczątki materiałów wybuchowych, które na kilka lat przed przybyciem tego uczonego nad krater wulkanu Jorullo wyrzucone były na powierzchnię ziemię przez tajemnicze siły podziemne; wprawdzie mieszkańcy Hawai dotychczas zapalają ogień od płonącej lawy, wyrzuconej przez „Piekło Massai“; wprawdzie dotychczas ludy dzikie wydobywają ogień z dwóch kawałków kory, tartych o siebie z szybkością nadzwyczajną; wprawdzie Archimedes zapalił flotę nieprzyjaciela przy pomocy odpowiednio ustawionych szkieł palących; wprawdzie historia opowiada o pewnym fizyku niemieckim, który przed stu laty topił metale i zapalał mokre drzewo przy pomocy szkła palącego, szerokiego na 3 metry, a grubego na 86 centymetrów. No, ale Europejczyk nowoczesny nie jest ani Humboldtem, ani mieszkańcem Hawai, ani dzikim Afryki środkowej, ani Archimedesem, ma przeto prawo żądać, aby mu przemysł dostarczył zapałek bezpiecznych, łatwopalnych nie wybuchających ni ztąd, ni zowąd, tanich i bezwonných. Wszystkie te zalety chemia nowoczesna połączyła — w zapałce szwedzkiej, która, jak się rzekło powyżej, w

roku bieżącym obchodzi 50-letni jubileusz swojego istnienia.

Zapałki szwedzkie robiono w ten sposób, iż same w sobie nie zawierają wcale fosforu. Przeniesiono tę substancję na pudełko. Fosfor czerwony ma nadto tę zaletę, że nie jest trujący. Zapałka szwedzka może być porzucona gdziekolwiek bez niebezpieczeństwa, zapala się bowiem tylko o własne pudełko. Stowarzyszenia asekuracyjne stwierdzają w swoich wykazach statystycznych, iż od czasu wprowadzenia zapałki szwedzkiej w użycie, liczba pożarów zmniejszyła się znakomicie.

Fabrykacya zapałek nowego typu dosięgła w Szwecyi najwyższego rozwoju. W r. 1865 z półwyspu Skandynawskiego wywieziono na świat cały 1,200,000 kilogramów zapałek, dziś zaś wywóz wzrósł dziesięćkrotnie, pomimo, iż w każdym państwie powstaje co rok mnóstwo fabryk, produkowaniu tak zw. zapałek szwedzkich poświęconych. Fabryka w Jönköping wyrabia obecnie tyle zapałek, ile 26 pozostałych fabryk razem. Produkcyja ta przedstawia wartość siedmiu milionów marek, a daje utrzymanie 1500 robotnikom. Jednocześnie wzrosło i stosowanie maszyn do tej fabrykacyi. Maszyny te zaś są tak kunsztowne, iż niekiedy zanurzają w cieczy po 3—4 razy do 6000 zapałek na minutę. Współzawodnictwo państw europejskich oddawna podcięłoby przemysł szwedzki, gdyby nie okoliczność, iż Szwecya ma dotychczas najtaniej: drzewo, siłę roboczą i siłę wodną, używaną jako motor.

Z różnych stron.

Huckarde. Nasz kościół ma niebawem zostać powiększony.

Iserlohn. Pastorowi Thümmel z Remscheid ma zostać wytoczony proces o obrazę Kościoła katolickiego.

Frankfurt nad Menem. Z zemsty, że nie pozwolono piastunce iść na tańce, chciała ona przetrząść gardło małemu dziecku, powierzonymu jej pieczy. Na szczęście przeszkodzono dokonaniu zbrodni. Piastunkę aresztowano, a zasłużona kara jej nie minie. Zdziwienie szerzy się w sposób zastraszący!

Teltow. Zabito tu pewnego pensjonowanego urzędnika kolejowego, a 1500 marek, jakie krótko przedtem drogą spadku otrzymał zabrano. Zdaje się, że morderców uda się przytrzymać.

Jaka potężną armię stanowi grono dzieci szkolnych i ilu nauczycieli jest w Niemczech? Na to pytanie odpowiada „Allgemeine deutsche Lehrerzeitung“: „Siedm milionów dzieci a 120,000 nauczycieli“. — Do jakiej oświaty doprowadzą ci pedagogowie swoje szkolne wojsko — młodzież — za lat 25: czy do umoralnienia ducha chrześcijańskiego czyli do zdemoralizowania?

Ważny wyrok dla gospodyń wydał pod dniem 18 listopada rb. kamergerycht berliński. Wedle brzmienia jego potrzebnem jest przyjmowaniu sług żeńskich zezwolenie mężów, również nie dozwolonem jest gospodyniom sług oddawać lub przyjmować od nich wypowiedzenie służby. We wszystkich tych przypadkach jest koniecznem zezwolenie męża.

„**Ster**“. Pod tym tytułem zacznie wychodzić we Lwowie pismo, poświęcone sprawom kobiecym. Zadaniem „Steru“ będzie wykazanie obecnego rozwoju i warunków pracy kobiet, oraz dostarczanie użytecznych dla tejszej pracy informacyj i wskazówek we wychowaniu, gospodarstwie, przemyśle, sztuce, literaturze i nauce. „Ster“ umieszczać będzie między innymi: artykuły naukowe, fachowe i prawne, programy szkół, ustawy stowarzyszeń oraz instytucyj itp.; korespondencyę, powieści oryginalne i tłumaczone, sprawozdanie z dziedziny sztuki, przegląd książek i pism. Jako redaktorka naczelna podpisana jest na prospekcie pani Kuczalska-Reinschmit, odpowiedzialna za redakcyę pani Leontyna Jezierska.

Doniesienie kościelne.

W II. niedz. Adwentu, dnia 8-go grudnia, przypada Uroczystość Niepokal. Poczęcia Najśw. Panny Maryi. W uroczystość tę przystąpi polsko-katolickie Towarzystwo „Jedność“ w Kolonii do spowiedzi i wspólnej Komunii św.

Ks. Leichert.

Kółko śpiewu „HALKA“ w Bochum odbędzie swe **walne zebranie** w niedzielę 8 bm. przed południem o godz. w pół do 12-tej w lokalu p. Bönningera. Ponieważ są ważne sprawy do omówienia, konieczna jest obecność wszystkich członków. — Goście mile widziani. **St. Adamski**, prezes.

Tow. św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf zwołuje zarząd na posiedzenie zarządu na dzień dnia 8 grudnia o godzinie wpół do 12-tej, zaraz po nabożeństwie według ważnych spraw. Posiedzenie odbędzie się o godzinie 4-tej po południu.

Zarząd.

Szanownemu Panu **Mikołajowi Kaczmarkowi** członkowi Tow. św. Barbary w Bochum
Przy dzisiejszym dniu radości, * Który Twem Imieniem słynie, * Życzymy, niechaj w obfitości * Sto lat życia Twego płynie. * Przyjacielu, kwiaty wiosny niech Ci nigdy nie więdną, * Niech do skonu od powicia rajskim się uśmiechem śmieją. * Bądź jak najszczęśliwszym wiecznie. * Boże, chroń go swoim cieniem w przyjaciół gronie bezpiecznie. Na to wznosimy jeszcze trzy razy: Niech żyje, niech żyje, niech żyje! aż całe Bochum zadrży.
J. W., W. J.

Kalendarz „Gońca Wielkopolskiego“
na rok przestępny 1896,
wydany w wielkim formacie z obrazkami i dodatkiem kalendarza ściennego. Treść kalendarza bardzo pouczająca i urozmaicona. Cena za egzemplarz 60 fen. z przesyłką 70 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Najlepszym podarkiem dla córki, siostry, narzeczonej i t. d. jest:
Złota książka polskiej dziewczycy,
wydana przez księdza J. A. Łukaszewicza, a zaopatrzona w aprobatę księżycko-biskupiego Konsystorza krakowskiego. Powyższa książka znajdować się powinna w ręku każdej Polki, gdyż zawiera mnóstwo cennych rad, do których się stosując, każda polska dziewczica stać by się musiała Bogu miłą, a społeczeństwu pożyteczną.
Cena za egzemplarz oprawny w płótno wynosi tylko 2 mr. 20 fen., z przes. 2 mr. 40 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Kalendarz Maryański
na rok 1896.
Dodany jest śliczny, kolbrowy obraz „Narodzenie Pana Jezusa“, także mapa Polski w granicach z r. 1772.
Sztuka po 60 fenygów,
z przesyłką 70 fen. 10 sztuk z przesyłką 6,00 mr.
Przesyłamy tylko za gotówkę albo za zaliczką pocztową; pieniądze można nadesłać także w znaczkach pocztowych.
Adresować należy:
„Wiarus Polski“, Bochum.

Bochumski skład mebli.
Józef Mayer
Bochum,
Kaiserstr. 28.
Mówi się po polsku!
Kto się chce ożenić lub wogóle ma potrzebę, niech nie zapomni wiedzieć mojego znacznie powiększonego **składu mebli,** gdyż mam tylko rzetelny towar, a sprzedaję tak tanio, jak nikt inny. Wielki wybór szaf do ubiorów, do bielizny, za szkłem, stołów, krzesel, zwierciadeł, kanap, komód, powieszadeł, materacy, różnych gatunków piecy, maszyn do gotowania, emaliowanych kuchnisk, sprzęty kuchenne,
gotowe posłania.

Za inseraty i reklamy redakcja wobec publiczności nie odpowiada.

Na kościele krzyż, na stodole wrona, winszujemy **Mikołajowi Stepaniowi** (6 grudnia) jego Patrona. I życzymy mu zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i przy boku dziewczęcia ładnego a po śmierci królestwa niebieskiego. Winszujemy jeszcze raz i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje, niech żyje, niech żyje aż całe Eichholz ze Sölde zadrży.
W. K., E. K., P. Sz., M. K.

Służąca Polka
otrzymać może miejsce w Bickern, Kastanienallee 2 u **Józefa Wojciechowskiego.**

Robotnicy
do szachtowania ziemi, nie mając pracy, mogą się zgłosić do szachmistrza **M. Wawrzynowskiego** w Wattenscheid, Vödestr 39a albo na kopalni „Holland“ szymb III.

Najlepsze kartofle do jedzenia
za miech (150 funtów) 3 marki 50 fen. franko w dom.
Klemens Jakubowski, Bruch.

Masło i ser z Polski
tylko świeży i dobry towar polecam Rodakom z Bickern i okolicy. Pojedynczo oddają funt masła za 95 fen., funt sera po 25 f. Przy odbiorze 9 funtów masła licząc funt po 90 fen., a prócz tego placę kosztą przesyłki, jeżeli zamiejscowy zamówi. Wysyłkę uskutecznią się za zaliczką.
Fr. Mazurek, Bickern, Stöckstrasse nr. 11.

Malowniczy opis Polski
zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą część ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczyznystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencje królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubioru ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3,80 mr.

Ogłoszenie!
Olej do maszyn do szycia i kołowców (welowpedów) fabrykacji H. Möbius i Syna właścicieli fabryki oleju kościanego w Hanowerze, nabywać można we wszystkich **składach maszyn do szycia.**
W Bochum do nabycia: u Georgens i Peffgen oraz Schröder'a.
Polecam **najlepsze mięso świnię** jakoteż świeżą słoninę funt po 55 fen., polską kiełbasę funt po 80 f., Kiełbasę krwawą i wątrobianą funt po 50 fen., Kiełbasę wołową i tuszcz kiełbasiany 30 fen.
Tak samo wszystkie inne gatunki kiełbasy polecam po najtańszych cenach.
Robert Jansch, rzeźnik, Castrop.

Przygody z życia pijaków
oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijactwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski“, Bochum.

W Ekspedycji Wiarusa Polskiego
w Bochum | Maltheserstrasse Nr. 17a.
jest do nabycia
papier listowy
w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert
z pięknymi polskimi napisami.
Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami 10 fen., z przesyłką 13 fen. Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesać **na-przód** w markach pocztowych w (liście).

Księga Sybillińska o przyszłości.
Zbiór prorocstw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie.
Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość. (Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)
Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr: 30 fen
Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Dla teatrów.
Chleb ludzi bodzie. Komedycja w jednym akcie. Cena 80 fen. z przesyłką 85 fen.
Trzy wesole komedyjki. Adwokat, Maciek doktor, Nihilista. Cena 50 fen. z przes. 55 fen.
Ciekawość pierwszy stopień do piekła. Cena 80 fen. z przes. 90 fen.
Werbel domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.
Na przekór. Cena 80 fen., z przesyłką 85 fen.
Dwóch głuchych. Cena 80 f., z przes. 85 fen.
Ewa Miaskowska. Obrazek dramatyczny w czterech odsłonach z czasów oblężenia Trębawli. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.
Zosia druchna. Monodram w jednym akcie ze śpiewami. Cena 20 fen. z przes. 25 fenygów.
Zabobon czyli krakowiacy i górale. Zabawka dramatyczna ze śpiewami w trzech aktach. Cena 80 fen. z przes. 85 fenygów.
Takich więcej, komedya w 2 aktach. Cena 1 mr. 20 fen., z przes. 1 mr. 25 fen.
Córki Syonu. Obrazek sceniczny na czas Bożego Narodzenia w dwóch odsłonach. Cena 30 fenygów z przesyłką 35 fenygów.
Przed odsieczą wiedeńską. Obrazek dramatyczny. Cena 25 fen. z przes. 30 fen.
Jadwiga, dramat historyczny z XIV wieku. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.
Posag w kominie. Komedya w 2 aktach z piosnkami. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.
Bursztyn Kasi. Obrazek ludowy w pięciu odsłonach. Cena 50 fen. z przes. 55 fenygów.
Cztery komedye księdza Schmida pod tyt. 1) Jagody. 2) Wieniec. 3) Kominiarczyk. 4) Mały złodziej. Cena razem 75 fen., z przesyłką 85 fen.
Ida, hrabina z Toggenburga Obrazek dramatyczny. Cena 75 fen. z przes. 80 fen.
Słowiczek. Komedycja ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.
Amerykianie, sielanka dramatyczna w 4 obrazach. Cena 50 fen. z przes. 55.
Wujaszek dziwak. Komedya w 3 aktach. Cena 1 mr., z przes. 1 mr. 10 fen.
Berek zapieczetowany. Monodram ze śpiewkami w 1 akcie. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen.
Grochowy wieniec, czyli: Mazurowie w Krakowskim. Komedya w 4 aktach. Cena 2 mr., z przes. 2,10 mr.
Kościuszko pod Raclawicami. Obraz historyczny w 5 oddziałach. Cena 2 mr., z przes. 2 mr. 20 fen.
Kiliński. Obraz historyczny. Cena 2 mr., z przesyłką 2 mr. 20 fen.
Szum Silberstein, czyli ukarany lichwiarz. Krotochwila w jednym akcie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.
Zamówienia pod adresem:
„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.
Należytość najlepiej przesać razem z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy także w znaczkach pocztowych.

Dzieje Polski
do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. a z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 mr.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.
Gorzalka przed sądem.
Nadzwyczaj zajmująca historia przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.
Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.